

B
F
W
9734

.. KUBALA

SZKICE HISTORYCZNE
MIESZCZANIN POLSKI

W XVII WIEKU

4-122575



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA KRAKÓW LUBLIN ŁÓDŹ POZNAŃ WILNO
THE POLISH BOOK IMPORTING COMPANY INC. NEW YORK

49. Sienkiewicz H. Z puszczy Białowieskiej.
50. — Niewola tatarska.
51. — Pójdźmy za Nim!
52. Łętowski Jul. Wawrzyńcowie.
53. Sienkiewicz H. Za chlebem.
54. — Z pamiętnika nauczyciela poznańskiego.
55. — Sielanka. — Legenda żeglarska.
56. Siemieński L. Portret króla Jana. Posłowie siewierscy.
57. — Wieczór u gen. Kopcia. — Wiązanka konwalii.
58. Sienkiewicz. H. Orso. — Sachem..
59. Gomulicki W. Oracz. — Filemon i Baucis. — Nieprzespany sen pani Maciejowej
60. Kosiakiewicz W. Sarna. — Literatura mojej żony. — Nabożeństwo majowe.
61. Sewer. Łusia Burlak.
62. — Wiosna.
63. — Dola.
64. Dygasiński A. Co się dzieje w gniazdach. *
65. Sieroszewski W. Kulisi.
66. — W ofierze bogom.
67. — Bokser (Uang-Ming Tse).
68. Kaczkowski Z. Bitwa o chorążankę.
69. Prus B. Cienie. Z legend dawnego Egiptu. W górach.
70. Konopnicka M. Wojciech Zapala.
71. — W Winiarskim forcie.
72. — Urbanowa.
73. — Miłosierdzie gminy.
74. Lenartowicz T. Wybór poezyi.
75. Kondratowicz L. (Wł. Syrokomla). Wybór poezyi.
76. — Janko Cmentarnik.
77. Hoffmanowa Klem. Dziennik Franciszki Krasieńskiej.
78. — Listy Elżbiety Rzeczyckiej.
79. Czerneda M. (Bierzyński). Nieplakany.
80. — Kancelista.
81. Kraszewski J. I. Żywot i przygody imci Pana Józefa z Gozda, Hrabi Gozdzkiego. — Pan Starosta Kaniowski
82. — Jak się dawniej listy pisały.
83. — Psiarek.
84. Wilczyński Ad. Przykładna kara.
85. Chodźko Ign. Samowar.
86. — Domek mojego dziadka. Śmierć mojego dziadka.
87. — Boruny.
88. Górski K. M. Biblioman.
89. Lenartowicz T. Zachwycenie.
90. Korzeniowski J. Karpaccy górale.
91. Kondratowicz L. (Wł. Syrokomla). Ulas.
92. — Kęs chleba.
93. — Jan Deboróg.
94. — Trzęzłowe. — Spowiedź pana Korsaka.
95. — Wielki czwartek.

9734

L. KUBAŁA

SZKICE HISTORYCZNE
MIESZCZANIN POLSKI

W XVII WIEKU



SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA KRAKÓW LUBLIN ŁÓDŹ POZNAŃ WILNO
THE POLISH BOOK IMPORTING COMPANY INC. NEW YORK



9734

Szlachta polska w XVII wieku miała chwalebny obyczaj zapisywania ważniejszych wypadków publicznego i prywatnego życia. Zapiski te, pamiętniki, zbiory, rejestra publiczne, kolektanea ¹⁾, miscelanea ²⁾, kroniki domowe, i jak je tam jeszcze nazywano, zawierają oprócz zapisków gospodarczych, kontraktów kupna i sprzedaży, listy prywatne, odpisy ważniejszych aktów publicznych, opisy wypadków współczesnych, kroniki rodzinne, wyjątki z czytanych dzieł, bruliony mów, fraszki, anegdoty i sentencje ³⁾, do użycia w towarzystwach prywatnych i na zgromadzeniach publicznych, krytykę osób współczesnych, myśli, projekta... Jednym słowem, materiału jest podostatkiem, aby poznać nie tylko prywatne i publiczne życie i charakter ówczesnej szlachty, ale ledwo że nie najskrytsze myśli i zamiary, których autor i najlepszemu przyjacielowi nie wyjawiał.

Było to, jak widać, modą powszechną zaciągać wszystko do takiego archiwum ⁴⁾. Robili tak

¹⁾, ²⁾ Zbiory zapisków, notatek, wiadomości, wogóle utworów różnorodnej treści.

³⁾ Myśli, uwagi. — ⁴⁾ Zbiory aktów, dokumentów itp.

wielcy panowie, robiła i szlachta. Można sobie wyobrazić, ile napisano, jeśli pomimo tylokrotnego niszczenia publicznych i prywatnych księgozbiorów i nielitościwego obchodzenia się w niektórych domach z podobnymi rękopisami, tyle ich jeszcze zostało. Nie wspominając powszechnie znanych pamiętników czysto historycznych, jak Paska, Jerlicza i t. p., miałem sam sposobność przepatrzyć jakie sto kilkadziesiąt mieszanych zapisków z XVII wieku. Były to jednak wyłącznie zapiski szlachty.

Książka sklepowa Jana Markowicza jest jedynym rękopisem tego rodzaju, pisany przez mieszczanina XVII wieku.

Pomiędzy całymi foliantami¹⁾ stronic z napisem *debet*¹⁾ i *credit*²⁾, pomiędzy inwentarzami⁴⁾ sprzętów domowych i towarów korzennych w sklepie, znajdują się porozrzucane krótkie zapiski, z których można mieć jakiegokolwiek wyobrażenie o stosunkach mieszczańskich, o prywatnem życiu kupca, o jego wykształceniu, zapatrywaniach, jak wychowywał dzieci, jak się dorabiał majątku i jak się czuł w swojej ojczyźnie.

Życie Markowicza nie odznacza się żadnym ważnym wypadkiem; zwyczajne, jak pełny kłós na przewianym zagonie, a jednak zapiski jego robią wrażenie, bo jeśli kogo, to tego kupca korzennego możnaby nazwać — szczęśliwym. Przebywszy najburzliwsze czasy swojej ojczyzny, doczekał się porządku i pokoju; pracą i wytrwałością dorobił

¹⁾ Foliant — księga formatu arkuszowego. — ²⁾, ³⁾ Rozchód, przychód. — ⁴⁾ Spis.

się dostatniego majątku, pełnił sumiennie obowiązki obywatelskie, zostawił uczciwą i dobrze zaopatrzoną rodzinę, doczekał się późnej i czerstwej starości i, szanowany od swoich współobywateli, zostawiwszy w porządku rachunki ze światem i z Bogiem, zamknął swą księgę i przeniósł się ze swego sklepu korzennego na cmentarz kościoła Maryi Panny w Krakowie.

To porządne i rozumne życie tworzy jakby małą, osłoniętą przystań wśród szalonego wiru tych czasów, kiedy rozum i szczęście, zda się, na wyścigi uciekały z granic wzburzonej Rzeczypospolitej.

Na każdej karcie jego księgi czuć rękę pracowitego, energicznego i serdecznego człowieka; widać rozumny spokój, znajomość życia i takt praktyczny, jaki daje przebyta bieda i ciężkie doświadczenie w młodości. Każde usiłowanie jego, nacechowane rozmysłem i uwieńczone pomyślnym skutkiem, dowodzi, że chciał tylko tego, co mógł mieć, i nie piał się do rzeczy, którym sprostać nie zdołał. Każdy krok jego życia zda się być wkładką, w dobrej monecie, w zyskowny interes włożoną. W księdze swej, którą rozpoczął na dorobku, a skończył inwentarzem zasobów i dostatków swego domu, niema nic, coby było niepotrzebnem, i dlatego pomimo różnorodnych przedmiotów i porzucanych zapisków, panuje tam takie rozzgarnienie, że po przeczytaniu obcy zupełnie człowiek mógłby dalej prowadzić jego interes, mógłby znaleźć niemal każdy sprzęt domowy.

Czytając pochwały, oddawane przez Marko-

wicza zmarłym kolegom i współobywatelom; sądząc po jego wykształceniu o wykształceniu całego średniego stanu, i nadewszystko bacząc na zachowanie się miast polskich w czasie kozackiej i szwedzkiej wojny, możnaby twierdzić, że Rzeczpospolita miała jeszcze w stanie średnim dużo zdrowego materiału, który ją od ostatecznego upadku ochronił. Był to ten zdrowy rdzeń ludu, który w codziennym znoju odkrywa nowe źródła zdrowia i zadowolenia, nie baje o wypadkach losu, na ogół nie narzeka, cudów nie czeka, z wdzięcznością na każdy zapracowany grosz spoziera, władze szanuje, jako potrzebę porządku; wyższość uznaje, jak słabość ludzką; ma respekt¹⁾ dla grosza, bo ten grosz w oczach jego pracę ludzką wyobraża; zda się być skąpym, a jest oszczędnym; zda się być bojaźliwym, bo jest ostrożnym — ale każdego czasu gotów ratować mieniem i krwią ojczyznę swą w potrzebie. Da się na chwilę okłamać, olśnić, odurzyć, ale w chwilach stanowczych oceni każdą rzecz najlepiej, bo najlepiej zysk obrachować potrafi, a stratę najdotkliwiej czuje.

Niech się to nie wyda niepotrzebnem, jeśli w dalszym ciągu mego opowiadania umieszczę jaką drobiazgową rzecz. Przyda się to na później, kiedy historia nasza przestanie być historią szlachty, a stanie się historią całego narodu.

¹⁾ Szacunek, poważanie.

I.

»Urodziłem się — pisze Markowicz — w temu stołecznem mieście Krakowie, z rodziców Jana Markowicza, mieszczanina i korzennika krakowskiego, i Zuzanny Fontaniowej (którym daj, Panie Boże, odpoczynek wieczny), roku 1613, 10 kwietnia. Gdy miałem kilka lat, zaczęło się powietrze w Krakowie; zaczęli rodzice moi ustąpić do Śląska, do Bytomia, towar korzenny ze sobą wzięwszy, z którego się tam żywili. Ojciec nieboszczyk w rok potem, z choroby wstawszy, puścił się do Krakowa i w drodze umarł. Przyniesiono go nazad do Bytomia i w kościele OO. Franciszkanów przed ołtarzem wielkim pochowano. Matka, mając przysposobionych do handlu ludzi, umyśliła mieszkać w Bytomiu i tam dom kupiła w rynku, a mnie dała do szkoły, która tam była wówczas luterską. Gdy się tam czytać nauczyłem, w 11 roku oddała mnie do Nissy dla niemieckiego języka, gdzie rok strawił w szkole jezuickiej, a posłała potem po mnie, abym do Krakowa przyjechał, gdzie też natenczas sama była. Tam mnie oddała bratu swemu, O. Janowi Fontaniowi, który natenczas był prokuratorem¹⁾ dóbr Jezuitów i mieszkał niedaleko Lublina, a ten, wzięwszy mię w opiekę, oddał mnie w Lublinie niejakiemu Wojciechowi Szklarzowi, u którego miał strawę i przytulenie przez

¹⁾ Pełnomocnikiem.

kilka lat. Dano mnie zaraz do gramatyki, gdzie uczył *Rev. Pater Marianus*¹⁾).

W znacznem ubóstwie nauki moje odprawiłem, albowiem wuj mój, Fontani, prędko potem umarł, po którego śmierci nikt o mnie żadnego starania nie czynił. Matka też nieboszczka, albo się o jego śmierci nierychło dowiedziała, albo też, sama ze sobą mając co czynić, nędzy mojej wspierać nie mogła — oto krótko mówiąc, miał Ojciec Niebieski o sierocie staranie, żem się bez żebrania w onych małych leciech moich uczyć mógł. Postąpiwszy do czwartej, a potem do piątej klasy, kiedy powietrze¹⁾ nauki rozrywać poczęło, że po trzy razy szkoły rozpuszczano, udawałem się pod ten czas, z porady ludzi rozumnych, do szlachty na wieś, abym tam ten czas powietrza trawił. Wysłużywszy tam parę sukienek i odprawiwszy się przy stojnie, wróciłem do Lublina i słuchałem rok reторыki²⁾, mając służbę przy paniętach Skarszewskich, przy których trwając, szedłem z nimi na filozofię pod księdza Krzykowskiego, której dwie lecie przesłuchawszy i skończywszy, umyśliłem też nawiedzić gniazdo swoje, i tak przy furmanie przyjechałem do Krakowa 1636 w sierpniu, mając lat 23, przez które, począwszy od czasu, jakem z domu od matki swej wyjechał, ilem nędzy i biedy wytrzymał, siłaby pisać. Otom się jednak w tem ubóstwie starał, abym czas młody na naukach trawił, tem się zawsze ciesząc, com od lu-

¹⁾ Wielebny ojciec Maryan.

²⁾ Zaraza. — ³⁾ Nauka wymowy.

dzi zawsze slyszal, ze, kto za mlodu nie cierpi nic zlego, na starosc niech sie nie spodziewa nic dobrego.

»Przyjechawszy tedy do Krakowa, najpierwej sie przedstawialem p. Ochockiemu, jako bratu memu ciotecznemu, gdyz matka moja juz trzy lata temu byla umarla. Ten mi dal pod rozwage dwie niedziele, do ktorego stanubym sie miec chcial, chcac mi do niego szczerze dopomodz. Toz P. Bogu me zamysly oddawszy, obralem stan swiecki i chęc swą do handlu korzennego p. Ochockiemu opowiedzialem. Wiec iz tedy on tymze handlem szedł, dal mi na wola, jeslibym chcial przy nim zostac. Niedlugo sie namyslajac, ofiarowalem mu poslugi moje i za tę laskę dziękowalem. Strawilem na tej sluzbie u niego lat 6¼, az do roku 1642, doznawszy przez te lata wielkiej laski jego, gdyz nietylko wszystkie potrzeby moje opatrywal, ale i zdrowie, ktore po kilkakroć bylo w niebezpieczenstwie. Ja tez, nie chcac byc niewdzięcznym, staralem sie, ile ze mnie byc moglo, abym w poslugach moich, na ktorem sie obligowal¹⁾, panu swemu zawsze praw, pilny i rzetelny zostawal. Przez te owe lata wszystkie handel w rękę moich byl, w czem staralem sie o to najbardziej, abym pilnosc i wier-nosc zachowal; co tu pan mój spostrzegłszy, wiekszą mial chęc do mnie, i ja do niego postanowienie przystojne. I zyczył sobie tego (co kilka razy wspominal), abym juz do smierci przy nim zostawal; co ze inaczej rozrzadzil Bóg, kiedy srom mial,

¹⁾ Zobowiazal.

że moje zamysły różne były od jego chęci, już też począł przywiązać odmieniac. Naostatek, gdym mu służbę wypowiedział, dosyć *stricte*¹⁾ ode mnie rachunek odbierał, atoli zdarzył P. Bóg, żem, przystojnie rachunki oddawszy, o uwolnienie prosił, którem otrzymał, lubo z wielką niechęcią i gniewem. Przyczyna była, że to nasze rozstanie nad spodziewanie pańskie było, gdyż, jakom już wyżej wspomniał, rozumiał pan, żem ja cały wiek swój miał przy nim strawić.

»Tak tedy z panem się rozstawszy, nie miałem tylko parę szatek przystojnych i pieniędzy około 120 złp., z których połowę straciłem, nie robiąc przez 3 miesiące, aż do stycznia 1643. Tego roku otworzyłem sklep korzenny na Szewskiej ulicy. Towar prowadował²⁾ pan Wiśniowski, szczególny przyjaciel mój, z którym spisałem kontrakt na spółkę do roku, aby p. Wiśniowski dodawał towaru, a ja (nie do handlu i grosza nie włożywszy, oprócz com na kredyt mógł mieć) miałem robić w sklepie i pracować. Za rok potem mieliśmy się zarobkiem, jakiby P. Bóg dał, dzielić, — ale iż się przybliżył czas postanowienia mego, żem już w sierpniu tego roku miał się w domu p. Celesty, rajcy krakowskiego, z pokrewną jego blizką żenić, z czem ja p. Wiśniowskiemu się otworzywszy, dałem na wolą trzymanie kontraktu, albo też rozstanie. Po kilku dniach rozwagi, odprawiliśmy rachunek i kontrakt podarli, zostając po staremu dobrymi i życzliwymi przyjaciółmi. Nastąpił potem

¹⁾ Ściśle, dokładnie. — ²⁾ Dostarczał.

w dzień św. Bartłomieja ślub mój, który szczęśliwie odprawiwszy i 1000 zł. w posagu za małżonką wzięwszy, tem prawie, a kredytem, przy pomocy Boskiej dobrych czasów, skromny mój handel prowadzę i potrzeby swoje, żonie, dziatkom i czeladzi opatruję, co daj, Boże, aby tak do końca.

»Już też jest za co P. Bogu dziękować, że przez te lata (a piszę roku 11-go gospodarstwa mego), w dziwnej a łaskawej opatrności swej tak handel mój prowadził, żem dotychczas żadnej prawie ciężkości tak w płaceniu długów, jako w nabywaniu i odbywaniu towarów nie zaznał. Niech będzie za to imię Jego święte pochwalone. I lubo były czasy ciężkie, począwszy od panowania dzisiejszego króla JM. pana naszego miłościwego, a to z powodu wojny kozackiej, dla rebelii¹⁾ hersztai Chmielnickiego, a potem jeszcze sroższy czas *anno*²⁾ 1652 dla srogiego powietrza w Krakowie, ba prawie we wszystkiej Polsce, kiedy z Krakowa z całym domem wyjechawszy i w majątności JP. Sebastyana Zacherle, rajcy krakowskiego więcej niż pół roku, prawie nic nie robiąc, siedziawszy i 1200 zł. straciwszy, przecie jednak i to mi z łaski Boga w handlu ciężkości nie uczyniło, i lubo i teraz (1654) pod srogimi podatkami ubodzy ludzie prawie jęczą, mnie jednak między drugimi jeszcze nie dokucza, i P. Boga proszę, aby jako łaskawie począł, tedy do końca wszystkie potrzeby moje i domku mego opatrywał. Co nie dlatego piszę, iżbym się z tego częścią (uchowaj Boże) wynosić

¹⁾ Bunt. — ²⁾ Roku.

miał, ale aby dziatki moje, czytając to, umiały za to P. Bogu dziękować i ónego o podobne błogosławieństwo prosić, pomnąc, że kto za młodu nie cierpi nic złego, ten się na starość nic dobrego spodziewać nie może».

II.

Całe zadowolenie wewnętrzne przebija się w tych wyrazach i jest tembardziej zrozumiałe, że je pisał w tym właśnie czasie, kiedy mu się udało dojść do celu marzeń każdego mieszczanina i kupca: do własnego domostwa. Jak szlachcic dążył do tego jedynie, aby sobie i dzieciom zdobył kawał ziemi na własność, tak jedynem pragnieniem mieszczanina i kupca była własna kamienica. To też opisanie nabycia kamienicy kilka stron w swojej księdze poświęca.

»Spisałem kontrakt 16 kwietnia 1654 z JM. panem Bernatem Ujejskim, sędzią i starostą siewierskim, strony kupna kamienicy w rynku przeciw solnym składom, stargowawszy ją za 8.800 złp. i z rękawicznym. Zjechał JMP. starosta na dniu, w kontrakcie naznaczonym, pieniądze odbierać i zapisywać kamienicę. Gdy już pieniądze niemal wszystkie odliczono, posłał p. Franciszek Kortyn do mnie z tą deklaracją¹⁾, że, ponieważ on tej kamienicy bliższy jest i najmem w niej mieszka i przedtem dawniej od właściciela miał słowo, tedy przestrzega, abym się nie zawodził i tego kontraktu

¹⁾ Zawiadomieniem.

z p. Ujejskim ustąpił, a on mnie obiecuje uwolnić od wadyum¹⁾, które w kontrakcie położono na 3.000 zł. stronie kontrakt łamiącej, i wydatki, jeśli bym jakie względem tej kamienicy miał, nagrodzić obiecuje. Odpowiedziałem na to przez p. instygatora²⁾ krakowskiego, którego on do mnie w tej sprawie posłał, iż p. Kortyn miał przedtem dość czasu do kupna tej kamienicy, teraz już klamka zapadła i kontrakt przy świadkach: p. Pestalocym, ławniku krakowskim i p. Rożanowiczu, podwójcim krakowskim, zawarty, pieniądze odliczono, i już nic nie pozostaje, tylko zapisy otrzymać, a kamienicę odebrać. Przydałem też, że czterech razy posyłał umyślnie do p. Kortyna z oświadczeniem, iż ja i myśleć o kamienicy nie chcę, jeśli by on chciał z niej korzystać, a on odpowiadał, że w kupnie tej kamienicy nic nie skorzysta, niech ją tam kupuje, kto chce, — niechże tedy (mówię) Kortyn teraz rzeczy nie miesza i niepotrzebnie się nie wdaje, do czego nie należy. Zrozumiawszy odpowiedź, udał się do sposobów innych, aby tylko swego dokazał: burmistrza, radnych, biskupa samego używał, aby mi w kupnie tej kamienicy przeszkodzili i tak, gdy po oddaniu pieniędzy chcemy iść do zapisu, p. burmistrz Łopacki zakazał tak na ratuszu, jako u przysiężników zapisu tego przyjmować i p. Ujejskiego racyami na stronę p. Kortyna mocno namawiać począł, tak,

¹⁾ Zastaw, kaucya. — ²⁾ Urząd prawny w dawnej Polsce, który dochodził krzywd, krajowi wyrządzonych; oskarżyciel publiczny.

że ledwie się nie dał nachylić. Widząc jednak trudności, musiał, nie dokończywszy sprawy, z Krakowa wyjeżdżać, pieniądze zapieczętowane u mnie zostawiwszy. Gdy tedy czas przychodził, a p. Kortyn nie przeciw słuszości wskórać nie mógł, począł mnie molestować¹⁾, abym mu za pewnym czynszem dozwolił w tejże kamienicy mieszkać aż do Wielkiejnocy. Około adwentu p. starosta Ujejski przyjechał, zapis na ratuszu uczynił i tegoż dnia także i ewikcyę²⁾ na zamku w grodzie krakowskim przeprowadził. Ja też zaraz tam z łaski Bożej przeprowadziłem się. Siłaby pisać, jakich trudności zażyłem około tej kamienicy, ale się z tem rozwodzić nie chcę, to tylko przyznać muszę, że ten jest pospólnie Boski ze mną na świecie postępowania obyczaj: że ilekroć też słodkości Bóg mi użyzyć raczył, nigdy jej bez żółci nie użyzał, w czem ja szczególną dobroć Jego upatruję i za to mu niewymowne dzięki oddaję, iż nie chce, śnać, Pan Wszechmocny, aby te blahe i przemijające łakotki miały we mnie tłumić słodycz wieczności.

Z rachunków wydatków na tę kamienicę pokazuje się, że przy kupnie trzeba było jurystom³⁾, pisarzom, woźnym, wójtowi i przysiężnym, woźnemu od introdukty⁴⁾, podpisom i pisarzowi od dwóch ekstraktów⁵⁾, dalej w grodzie krakowskim od zapisu ewikcyi ekstraktu, pisarzowi siewierskiemu

1) Nalegać. — 2) Zabezpieczenie. — 3) Prawnikom.

4) Wnoszenie, wprowadzanie (sprawy).

5) Wypis z aktów.

od ewikcyi ekstraktu i t. p. do 650 zł. zapłacić, i że cała czynność urzędowa trwała rok, aby ta dwupiętrowa kamienica, wartająca 8.000 złp., dobre i pewne prawo w zapisach i ewikcyach otrzymała«.

W roku 1650, mając już kilkoro dzieci, napisał instrukcyę ¹⁾ dla żony, jak ma dzieci, w razie jego śmierci, wychowywać. »Do dobrego rządu należy — pisze na wstępie — aby każdy gospodarz tak sprawy swemi za żywota rozrządzał, aby i po śmierci skutki dobrego rządu w pozostałych rzeczach i osobach się okazały. Co ja uważając i nadal odkładać nie chcąc, bo czas śmierci niepewny, to, co mi się najprzedniejszą i najpotrzebniejszą rzeczą widzi, dziatkom moim takie napomnienia i przestrogi zostawuję«. Następuje 18 punktów (na 14 stronicach) chowanny ²⁾ tego poczciwego człowieka, są jasne i bez pretensyi, jak miłość ojca do syna. Uczucie, z jakim je pisał, przebija się w stylu, a nawet w piśmie, które w miarę silniejszych przekonań staje się wybitniejszym; uczucie łamie tu i owdzie litery, zwięża i nagina linie, podnosi słowa, śpieszy lub zwalnia rękę piszącego. Nie czytałem nic równie poczciwego i tak, jak poczciwa dusza przebija się w spojrzeniu dobrego człowieka bez względu, czy daje prawa światu, czy naród cały, czy dzieci własne napomina, tak styl tego kupca korzennego jest równie piękny, jak styl Skargi. Widać z nich zdrowe, jasne, rozumne i pełne miłości spojrzenie ojca.

¹⁾ Wskazówki, przepis postępowania. — ²⁾ Przepisów o wychowaniu.

»Do rodziców i opiekunów należy dziecięce lata prowadzić i opatrywać tak długo, dopóki one same o sobie radzić nie będą mogły, i to w ten sposób, aby, przyszedłszy do jakiego takiego rozumu, miały to zawsze w pamięci, iżby rodzicom i tym wszystkim, którzy je do jakiegokolwiek cnoty prowadzić będą, posłusznymi i powolnymi były... Bo jaźń Boga jest fundamentem wszystkich cnót«. — Aby zaś dzieci miały zawsze na pamięci oko Boskie, przed którem nic się ukryć nie może, dobrze im — radzi żonie — na ścianach izdebki tu i owdzie napisać te słowa: Bóg widzi. Żąda, aby syn jego obierał sobie skromnych, poczciwych i powolnych towarzyszków, aby się pilnie próżnowania wystrzeżał, i aby baczono na to, iżby miał zawsze jaką przystojną zabawę, do którejby całą myśl swoją obrócił; aby nic niepotrzebnego ani mówił, ani czynił, ani myślał. »W służbie niech się skromnie zachowa, starając się woli pańskiej we wszystkim, ile być może (bez obrazy Boga) stosować, rannem wstawaniem, czystością około siebie, a nadewszystko wiernością. Bez znacznej przyczyny niechaj od pana nie odstaje, gdyż wszędzie trzeba cierpieć, a kto za młodu nie cierpiał nic złego, na starość niech się nie spodziewa niczego dobrego. Jeśli wola Boża będzie, aby żył w stanie małżeńskim, niech się wprzód stara o sposób życia przystojny i z dobrą i uczciwą intencją¹⁾ do zamysłów swych przystępuje. W obieraniu małżonki niech upatruje w osobie bogobojność, skromność, postęпки pa-

¹⁾ Zamiar.

nieńskie (gdyż z wdową żenić się nie radzi), wychowanie i ćwiczenie przystojne, a potem za zdaniem ludzi mądrych i przychylnych, niechaj się stara o takie postanowienie. Na zaloty i wesele kosztów nie łożyć, a spowiedź generalną przed ślubem odprawić, któraby stan młodzieńczy zakończył, a małżeński w łasce Bożej zaczynał. W stanie małżeńskim niechaj sobie przypomina cel, dla którego ten św. stan postanowiony, i na co przy ślubie żonie swojej przysięgał; niech sposobu życia tak pilnuje, aby z niego żonę, dziatki i dom wszystkim opatrzyć mógł, na żonę i czeladź w tem się nie spuszczać, gdyż dosyć na żonę, aby, co mąż zarobi, za jej dojrzeniem na stronę nie szło, a większa cnota zachować, jak zarobić...

»W stosunkach z sąsiadami niech się też syn mój o ich łaskę, ile być może, stara; ludziom zazdrośnym (których zwłaszcza przy szczęściu dosyć) i ich językom uszczypliwym się nie sprzeciwiając i o to się tylko starając, aby się nie takiego nie dopuścił, coby mu mogli w oczy zarzucić. Potrzebna rzecz nadmienić, aby dziatki moje w stosunkach z ludźmi jakiegokolwiek stanu wdzięczność pilnie zachowali, która cnota Bogu i ludziom jest wielce przyjemna, jak niewdzięczność przemierzła i obrzydliwa. Nie trzeba na to dowodów i przykładów, sami po sobie tu na oko widzimy, czego i Seneka¹⁾, choć poganin, dość szeroko naucza, aby oddawać wdzięczność, ile być może bez zwłoki...

¹⁾ Markus Anneusz Seneka — filozof i pisarz rzymski (ur. 54 przed Chr. † 38 po Chr.).

A jeżeli ludziom z taką pilnością ma być oddawana wdzięczność, jakaż należy Bogu!? Z tej położę działkom moim sposób króciuchny odprawowania porannych i wieczornych paciorków, którego sam od lat dawnych używam«. Następuje modlitwa. »Wiemci ja — dodaje — że takich codziennego nabożeństwa sposobów jest dostatek w różnych autorach i książeczkach, ale i tego, który ja od młodości lat moich, a prawie ze szkoły wyniósł i używam, nikt, ufam, nie zgani, a działki moje zechcą go zachować, zwłaszcza, że z ojcowskiej miłości ku zbawieniu ich zostawione i napisane«.

Tą pamiątką chciał się po śmierci w pamięci dzieci swych zachować, i czuwać chciał niejako po śmierci nad nimi w ich codziennej modlitwie.

Napisał również instrukcyę dla chłopców, w sklepie korzennym służących, którą im każdego Nowego Roku odczytywał. Przyjmował chłopca do sklepu zazwyczaj na lat trzy, potem zapisywał go na czeladnika, płacąc mu 100 złp. rocznie i podwyższając pensyę stosownie do zachowania. Po sześciu latach służby mógł każdy sam na siebie handel otworzyć lub prowadzić go w imieniu swego pana. Służba była ciężka, a niektórzy kupcy nielitościwie się z chłopcami obchodzili. Pisze Markowicz, że przyjął jednego, co miał ramiona i żebra połamane, bo go przeszły pan w górę za ręce wiązał i na noc odchodził. Chcąc się uwolnić, zębami się rozrywał i, targając ciałem, żebra i ramiona wylał.

W r. 1662, kiedy powietrze w Krakowie nie ustawało, i wielkiego pomoru się obawiano, chcąc zowie i dzieciom wszystko w porządku zostawić,

uczynił rewizję majątku. Pokazało się gotówki 500 złp., wszystkie zaś towary sklepu korzennego warte były 15.000 złp. Pomiedzy towarami znajduje się: 8¹/₂ fas tabaku tłuczonego, a 4 faski tartego, razem 5.600 funtów po 20 groszy, wartości 3.733 zł.; 300 kamieni¹⁾ pieprzu wartości 3.400 złp.; i 60 ft. kwiatu (nie wiadomo jakiego) za 360 złp. Reszta towarów nierównie mniejszej ilości i wartości. Pokazuje się, jak małe były wówczas sklepy korzenne, i jak dużo tabaki wówczas zażywano. Że nietylko on jeden miał przywilej na sprzedaż tabaki, ale i po innych sklepach ją sprzedawano, dowodzi spis towarów, które dał synowi swemu na założenie sklepu w Staniątkach, gdzie tabaka w tymże niepropocyjonalnym stosunku figuruje. Palono także tytuń, bo między długami Markowicza stoi: Janowi Wajdzie za tytuń 1.464 zł.

Oprócz sprzedaży towarów korzennych miał Markowicz w sklepie swoim rodzaj banku. Wypożyczał pieniądze na zastaw po 6^o/_o gotówką lub brał 6^o/_o w zamianie pieniędzy t. j. dawał szelągami, a odbierał talarami i odwrotnie, co w ówczesnym czasie, kiedy nie znano dobrze stosunków wartości krajowych pieniędzy, która się ciągle zmieniała, było dla wierzycieli i dłużnika nieraz z korzyścią. Oprócz tego trudnił się zmianą pieniędzy i weksli gdańskich.

W r. 1677, we dwa tygodnie po śmierci żony, spisywał drugi inwentarz. Gotówka wzrosła do 14.000 złp. dobrej monety (8.300 złp. szelągami

¹⁾ Dawna waga: 25 funtów.

czyniło według niego 4.800 złp. dobrą monetą. Tak złe pieniądze bito). Inwentarz sprzętów domowych wykazuje dostatek: miał złota i drogich kamieni wartości 200 dukatów, 50 grzywien w srebrze stołowem, 700 sztuk bielizny: naczynia miedzianego i mosiężnego sztuk 124; cynowego, jak talerze, miednice, kufle, 140. Sklep jego natomiast się zmniejszył. W towarach korzennych, wartości 13.000 złp. znajdujemy kilka zmienionych pozycji i tak: tytoniu 40 kamieni, wartości 380 złp.; tabaki 180 kam., wartości 1.400 złp.; sześć tuzinów kart po 40 groszy; 8 bel papieru, libra po 12 groszy.

Po śmierci żony trudnił się sam gospodarstwem domu i wychowaniem dzieci. Każde z nich ma osobną kartę w jego księdze, gdzie zapisane wszystkie ważniejsze wypadki życia. Córkę pierwszą wydał w 20-tym roku za korzennika, dawszy jej 1.000 złp. posagu. Dwóch synów wysłał do Nissy na dwa lata, dla niemieckiego języka (kosztował go każdy po 40 talarów rocznie), a potem do Gdańska na 7 lat służby do kupca. Trzeciego wysłał do Wiednia do Jezuitów na dwa lata. Po tych dwóch latach wstąpił tenże do nowicyatu w Krakowie, poczem kazano mu iść do Poznania na retorykę, do Kalisza na filozofię, do Sandomierza na magistra do infimy¹⁾, w Kutnie do gramatyki, w Jarosławiu do syntaksy²⁾. Wszędzie nauczał po roku, poczem wysłano go na trzy lata teologii do Poznania, gdzie wyświęcony na ka-

¹⁾ Nazwa klasy wstępnej (najniższej) w szkołach jezuickich. — ²⁾ Składnia (nazwa wyższej klasy).

plana, poszedł do Łucka na Wołyniu. Piątą z rzędu córkę trzymał do chrztu Jakób Maxwell, oberstwachmeister¹⁾ przy regimencie Keisersteina obersta²⁾ nad załogą króla czeskiego i węgierskiego w Krakowie.

Zapiski polityczne zaczynają się dopiero od czasu najazdu szwedzkiego. W domu jego stał komisarz wojenny króla szwedzkiego, Mitelstedt, który wiele krwi napsuł Markowiczowi. »Pan komisarz ciągle dysputował z uszczypliwemi bluźnierstwami o Matce Boskiej, czegom się przez półtora roku z wielką gorzkością nasłuchiwał, tak, żem nigdy przy stole kawalka nie zjadł, któryby się na zdrowie obrócił«. Z tych czasów pochodzą zapewne wypisy Markowicza z Piaseckiego o luteranizmie, aby komisarzowi przy dyspucie pięknem za nadobne odplacić.

Mitelstedt, odjeżdżając, zostawił w długi Markowiczowi swoją bibliotekę. Znajdował się tam Arystoteles³⁾, Seneka, Plutarch⁴⁾, Liwiusz⁵⁾, Cyncero⁶⁾, Tucydides⁷⁾, Decretalia Prof., Justitia juris canon.⁸⁾, Speculum Saxonum⁹⁾, Hist. Sacri ordinis¹⁰⁾, Kromer¹¹⁾, Długosz¹²⁾, przywileje pruskie, Res gestae epp. plocen.¹³⁾, Lipsii Manuductio ad

¹⁾ Stopień wojskowy. — ²⁾ Pułkownika. — ³⁾ Filozof grecki. — ⁴⁾ Historyk grecki. — ⁵⁾ Historyk rzymski. — ⁶⁾ Sławny mówca rzymski. — ⁷⁾ Historyk grecki. — ⁸⁾ Zbiór praw kanonicznych. — ⁹⁾ Zwierciadło saksońskie (zbiór praw miejskich). — ¹⁰⁾ Historia świętego zakonu (jakiego, niewiadmo). — ¹¹⁾ i ¹²⁾ Historycy polscy. — ¹³⁾ Hist. biskupów plockich.

Ph. 1), Eksorbitancye 2) koła poselskiego, historia włoska, muzułmańska i t. p. Mówiono powszechnie, że Szwedzi z Polski do Turcyi wkroczyć zamysłali.

Płacił Markowicz wraz z całym miastem okup po okupie Szwedom, rozmyślał nad przyczyną niechęcia Polski i koił swój żal i krzywdy maksymami z różnych autorów, którymi się wówczas zabawiał. Rzucają one wszystkie ciekawe światło na wyobrażenia jego polityczne i społeczne. Żadnej maksymy nie zapisał bez powodu, każda jest świadectwem jego walki wewnętrznej.

Pisze np.: Korzystniej jest wspierać ojczyznę w potrzebie, niż nią rządzić. — Chwalebniej jaśnieć cnotą, niż przodkami. — Sprawiedliwość jest solą państwa. — W Rzpltej rzymskiej tylko czyny karcono, a nigdy słowa. — Miłość własna podobna oczom, które wszystko widzą, tylko siebie zobaczyć nie potrafią. Nigdy bardziej przykład nie nauczy, jak gdy stanie obok w przeciwieństwie. — Nic udanego nie może być trwałem. — Otwarte wady są dowodem słabości ludzkiej i szkodzą przedewszystkiem im samym, ale z udaną cnotą łączy się zwykle podstęp i zdrada, dlatego wszystkie wady łatwiej zniosą ludzie, ale hipokryzyi nienawidzą wszyscy, bo pierwszymi sami się oszukujemy, nią oszukujemy drugich. — Kto się poddaje sam karze, Boga samego do miłosierdzia porusza. — Znosić to znaczy mieć nadzieję. — Szczęście, jak

1) Lipsiusa (filolog XVI w., urodzony w Brukselli, profesor w Lejdzie) podręcznik filozofii. — 2) Wykroczenia przeciw prawu lub porządkowi publicznemu.

róża z pomiędzy różeg i kolców wyrasta: — Co siła nie może, to sztuka i przemysł dokona. — Wobec srogiego zwycięzcy rozpacz chwytą za broń. — Nietylko ciało, ale i dusza ma miejsce drażliwe. Poddani gardzą królem z pośrodku siebie. — Więcej królów zginęło niezgodą religijną, niż bronią. — Zbytńia łagodność rodzi pogardę i nieuszanowanie, i szkodzi rzeczypospolitej. — Niebezpieczeństwo jest najlepszym nauczycielem ludzi. Przeszłość uczy kierować terażniejszością i zabiegać przyszłym rzeczom. — Są choroby, które z mniejszem niebezpieczeństwem znosić, niż wyleczyć można. — Raz dobyty miecz, jeśli nieprzyjaciela nie ma przed sobą, sroży się na swoich. — To, co szczęście zmienić może, znosimy łatwo, co natura przystosuje, powtarza się, co cnota zgotuje, pozostanie. — Nikt nie ścierpi niewoli we własnym domu. — Przywilej, który gwałci prawa trzeciego, winien powrócić do króla. — Zawsze być szczęśliwym i bez troski, to znaczy: nie znać drugiej połowy życia. Uważam za nieszczęśliwego tego, który nigdy nieszczęśliwym nie był; nie wie nikt, ani on sam, jakim jest i co potrafi. — Między innymi przyczynami złego, które nas trapi, jest ta, że ciągle tylko naśladujemy i nie rządymy się przytem rozumem, ale przyzwyczajeniem, bo tego, co mała liczba mądrych ludzi robi, naśladować nie chcemy, tylko to, co dużo ludzi robi, i zdaje nam się, jak gdyby wszystko o tyle rozumniejszem się stawało, im częściej się powtarza, i każdy błąd ma u nas słuszność, byle był publicznym.

Zapisywanie tych urwanych zdań, sentencyi

i spostrzeżeń, których zresztą dość porozrzucanych w całej książce Markowicza, sprawiało mu, jak się sam wyraża, taką samą ulgę, jaką inny człowiek czuje wtedy, kiedy się wywnętrza przed przyjacielem, wybucha gniewem lub rozprawia się sam z sobą. Cytaty¹⁾, których używa, dowodzą, że czytał uważnie, że wszędzie umiał wyszukać realne²⁾ korzyści i trzeźwo ocenić wszystko według właściwej wartości.

W inwentarzach swoich nie zaniedbał spisać swej małej biblioteczki. Znajduje się tam: *Biblia Montani*, kupiona od żyda za 6 złp. *Biblia Leopoldy*, darowana od ojca pani mojej. *Żywoty Świętych*, 6 zł. *Commentarius rerum Moscovit.*³⁾ od p. Cezarego 5 zł. *Cominent. colloquii Torun*⁴⁾. — *Cnapius latinopolieus*⁵⁾, od tego, co księgi, 3 zł. *Prawo magdeburskie*, od OO. Bernardynów za 40 ksiąg, które im oddał, com je od żołdaków za 20 zł. pokupił. *Nizolius*, 1 zł. 15 gr., *Rep. Scotti*⁶⁾ zł. 1 gr. 6 *Epiteta*⁷⁾ zł. 1. *Satyry polskie* zł. 2. *Zbierana družyna* zł. 3. *Paradisus sponsi et sponsae*⁸⁾, darowana. *Commend. meditat. Lud de Ponte*⁹⁾, darowane. *De elegantia linguae latinae*¹⁰⁾, gr. 20. *Chwała św. Krzyża*, darowane. *Institutio linguae*¹¹⁾, lat. ital. gal. gr. 24. *De natura Venetorum*¹²⁾ gr. 6, *Oratio Cice-*

1) Przytoczenia cudzych zdań. — 2) Rzeczywiste. —

3) Objaśnienie spraw moskiewskich. — 4) Pamiętnik rozmowy toruńskiej. — 5) Knapskiego słownik polsko-łaciński. — 6) »Odpowiedzi« Duns Scotta, filozofa XIII w. —

7) Tytuły. — 8) Raj narzeczonych. — 9) Zbiór rozmyślań Ludw. de Ponte. — 10) O piękności języka łacińskiego. —

11) Zasady języka: łac. włosk. i franc. — 12) O charakterze Wenetów.

*ronis pro Milone*¹⁾, gr. 3. Przewodnik anielski, darowane. *Simon Verespeus*²⁾, darowane. Słonecznik, gr. 18. Nauka liczby, gr. 6, *Dictionarium trium linguarum*³⁾; *Alberti quaest. soc. Jesu epigr.*⁴⁾ Ewangelie i Epistoły, gr. 12. Książeczka o męce pańskiej. *Libellus sodalitatis*⁵⁾, Herby polskie Aleks. Garezyna, Psalterz Kochanowskiego, *Justiniani leges*⁶⁾, Legacya Zbaraskiego⁷⁾, Owidiusz⁸⁾, kilka ksiąg nabożnych, i te, które od Mitelstedta otrzymał.

To była lektura kupca korzennego w XVII wieku w Polsce, a kupiec ten nie był wcale luminarzem⁹⁾ miasta, ani się odznaczał szczególną nauką, jak np. współczesnik jego i towarzysz, Marcin Goliński, rajca na Kaźmierzu w Krakowie, który trzy ogromne folianty, tyczące się współczesnej historyi krajów europejskich, i nader cenne materiały do dziejów Rzeczypospolitej pozostawił.

Jest jeszcze inna rzecz w tej księdze Markowicza, która rzuca charakterystyczne światło na stan oświaty ówczesnej. Są to poezye Markowicza. Jest ich kilkadziesiąt sztuk, przeważnie treści religijnej, i tworzą korespondencyę wierszowaną między Markowiczem a mieszczaninem warszawskim Zajdlicem.

Wiersze te nie odznaczają się niczem, można jednak przeczytać je bez niesmaku, jak wszystko, co chociaż mierne, bez pretensyi podane. Widzimy

¹⁾ Mowa Cycerona w obronie Milona. — ²⁾ Szymon Verespejski. — ³⁾ Słownik trzech języków. — ⁴⁾ Alberta jezuita epigramaty. — ⁵⁾ Książeczka sodalicyi (bractwa). — ⁶⁾ Prawa Justyniana. — ⁷⁾ Tytuł poematu polskiego Samuela Twardowskiego. ⁸⁾ Poeta rzymski. — ⁹⁾ Członkiem wybitnym, ozdobą, znakomitością.

tam stałe i utarte zwroty i rymy. Wszystko dobrzy znajomi, odszukać się dadzą w celniejszych poetach ówczesnych, ale świadczą, że w kraju dużo poezji czytano.

Jak się spodziewać można, są przeważnie religijnej treści, a zwrócone przedewszystkiem do Matki Boskiej. Oto przykład:

Chrzcziny Najświętszej Panny

(9. października 1668. Do pana Zajdlica).

Dziś się zrodziła przeczysta Dziewica,
Co Niebieskiego rodzi królewica.
Jakiż cud! ten, co Pannie żywot daje,
Ten swego czasu synem jej się staje.
Żyjże, cudowna dziecino — my wkoło
Na Twoich chrzcinach zasiadłszy wesolo
U sługi Twego, Zajdlica cnego,
Będziem się cieszyć z Narodzenia Twego.

Drugi wiersz ma tło wcale poetyczne. Jest to pieśń o niewinności, napisana na Narodzenie Najśw. Panny i posłana Zajdlicowi.

Ziemia przekłeta, co ciernie rodziła,
Już się dziś śliczną lilią rozwiła.
Raduj się, ziemio, dęby się zniżajcie,
Pannę witajcie.

I wy, w otchłaniach nędzy zatrzymani
I ciemnościami dawnymi stroskani,
Terazże wszyscy Boga wychwalajcie,
Pannę witajcie.

I wy, którzy tej panience służycie
I Jej niewinne poczęcie sławicie,
I Narodzenie wesolo śpiewajcie,
Pannę witajcie.

Wąż, który świat zwiódł, dzisiaj oszukany,
Dziś niewinnemi nogami zdeptany:
Synowie smutnej Ewy, wykrzykajcie,
Pannę witajcie.

Wszystko nakoniec wesel się, stworzenie,
Dziś się stworzeniu dało dokończenie,
Już Bóg nie może wystawić innego
Dziela lepszego.

Witajże, witaj, święta niewinności,
Twą niewinnością zgładź nasze zdrożności,
A kiedy przyjdzie stąd się wyprowadzić,
Chciej o nas radzić.

Wiedząc, że w drugiej połowie XVII. wieku niemal każdy szlachcic, przynajmniej za młodu, wiersze pisał lub odpisywał, a czytając tę pobożną korespondencję dwóch mieszczan, możnaby bez przesady powiedzieć, że wtedy w Polsce, od kupca korzennego począwszy, a skończywszy na samym królu Janie, wszyscy wiersze pisali.

Były to czasy, w których się »język piśmienny« na całym obszarze Rzeczypospolitej upowszechnił, rozszerzył i zapanował, i to właśnie za pomocą poezyi, zapisków i kronik domowych. Wszystkie narody przechodziły tę kanikulę ¹⁾ literacką, zawsze z wielką korzyścią dla siebie. W Polsce wiek XVII. był takim okresem, w którym język piśmienny rozszedł się poza sferę literacką na cały naród. Nic dziwnego, że i mieszczanie pisali kroniki i składali wiersze — ale żeby człowiek tak czynny,

¹⁾ Epidemia.

obrotny i pracowity, jak Markowicz, w 52 roku życia dopiero zaczął wierszować, to może zastanawiać.

Markowicz dał się na starość owładnąć panującym wówczas w Polsce pietyzmowi¹⁾.

Uczucie to zrodziło się z początkiem XVII w. rosło w czasach nieszczęścia za Jana Kazimierza, rozwinęło się w następnych latach w całej pełni zbytecznego zaufania w miłosierdziu Boskiem, owładnęło całym narodem, przesiąkło nawskróś, ogarnęło jego wyobraźnię i zaległo, jak mgła, na społeczeństwie.

Nie pora tutaj zastanawiać się, kto, w jakim celu, i jakimi sposobami wzbudził i wytworzył to uczucie... Była to wiara w szczególną i wyłączną łaskę i opiekę Boską dla narodu polskiego, za przyczyną Matki Zbawiciela, proklamowanej²⁾ uroczyscie królową polską; było przekonanie, że wybrany naród Bóg prawicą swą kierować i bronić będzie.

Pojęcie to sztucznie stworzone, żywione ciągłymi cudami i wizjami, wyrodziło potworne wyobrażenia, przypominające Stary Testament, i przesadną czułościowość względem najwyższej istoty. Zdaje się, że w oczach ówczesnej szlachty »Najpierwszy szlachcic w Niebiosach, który swego syna jedynego wydał na męki i Żydem go zrobił«, miał słabość dla narodu polskiego i dał się komplementami i grzecznościami ulagodzić. Każdy miał

¹⁾ Przesadzona pobożność, podniecone uczucie religijne. — ²⁾ Ogłoszonej.

ciągle imię Jego na ustach. Do dziś dnia używane »Niech będzie pochwalony...« w owych czasach wprowadzone bullą papieską wraz z 100 dniami odpustu, rozeszło się po całym kraju. Zdaje się, że dosyć było wspomnieć o Bogu, aby potem robić i mówić, co się podoba. A ponieważ wszystko-
mówić w sobie można, przeto ludzie ci, co się słowami Stwórcę swego kochać nauczyli, przyszli wśród ciągłych dłań czułości do tego przekonania, że i On za to ich kocha, i na rachunek tego pozwalali sobie więcej, niż kiedykolwiek.

W naszym kupcu korzennym widzimy jeden ze szlachetniejszych objawów tego pietyzmu. Był to poczciwy człowiek, i nie dziwnego, że u niego wszystko na dobre się obracało.

Jego uczucia mają naiwność dziecka, a on sam przypomina tych siwych staruszków na obrazkach lub nadgrobkach, klęczących ze złożonemi do modlitwy rękami i patrzących z takim zaufaniem w niebo, że trzebaby odmówić serca temu, coby im wszystkiego nie przebaczył...

Zapisuje on na jednym miejscu fakt, nie mający w rzeczywistości żadnego znaczenia, a który obudził w nim tę ekstazę¹⁾ religijno-poetyczną. »W sam dzień św. Szczepana miałem sen, jakoby nie w mieszkaniu, ale gdzieś wysoko pod niebem leżał. Patrząc w górę, widzę niebo wypogodzone, ptactwo przelatujące i czuję powietrze wiośniane. Mając uciechę z tak pięknego nieba, zaśpiewałem z psalmu Kochanowskiego:

¹⁾ Uniesienie.

Niebo pięknie zasklepione,
Wody w górze zawieszoną,
Wieczną chwałę najświętszemu
Dajcie imieniu Pańskiemu!

»Znowu w kilka tygodni potem śniło mi się, że wszedł do jakiegoś przestronnego gmachu i zobaczyłem za stołem siedzącego starca, osobę poważną, z siwą długą brodą, a obok niego miłuchne chłopiętko. Z czegom się bardzo cieszył, ale się zaś frasowałem, że nie trzeciej osoby t. j. Najśw. Panny nie widział«.

Znów w kilka niedziel zdawało mu się, że stoi na środku pokoju, w obcym mieszkaniu, w nocy, i trzyma w ręku zapaloną świecę, która nagle z lichtarza wypada i gaśnie. Schylając się po ową świecę, czuje, że w owej ciemności jakby mu coś lichtarz z ręki wyciągało. Strach go ujął, upadł na łóżko, które tam blisko stało, i tak wznak leżąc, jako mógł głosem wołał, co mu jednak z ciężkością przychodziło, cztery czy pięć razy powtarzając: Jezus, Marya, Józef, poczem zmordowany, przebudził się. »Czułem natenczas w sobie—opowiada—jakieś pomieszanie uczucia strachu z uciechą«.

Z tego to czasu pochodzi owa wspomniana wierszowana korespondencya z Zajdlicem.

To wszystko nie przeszkadzało, że Markowicz rok za rokiem z podwojoną niemal energią, jak świadczą jego zapiski, pracował w swoim interesie, zawiadywał domem, surowo wychowywał dzieci i pełnił obowiązki miejskie, zapisując częściej niż poprzednio ważniejsze wypadki krajowe.

Wreszcie kiedy już nogi, ręce i oczy nie do-

magaly, 70-letni starzec oddał handel i dom synowi, a sam, czekając na śmierć, zakończył księgę swą na ostatniej stronicy prawdziwie piękną i pełną prostoty modlitwą, z napisem *Mortis memoria*¹⁾).

»Panie, nie mogę bezpiecznie mówić: robiłem, coś kazał, daj, coś obiecał, albowiem ja, człowiek grzeszny, nic prawie nie robiłem, coś rozkazał, ale za to wiele, coś zakazał. A przetoż, iżbym usprawiedliwiony zeszedł do domostwa, to jest do grobu mego, dosyć mi z publikaninem²⁾), oczy w ziemię spuściwszy dla wstydu grzechów moich, w piersi się uderzyć, powtarzając ze żalem: »Boże, bądź litościw mnie, grzesznemu«. Pisałem w dzień narodzenia 1683«.

Na tem miejscu ustają zapiski, tylko modlitwę tę podpisuje każdego następnego roku drżącą ręką. W roku 1686, niema już podpisu...

IV.

Większa część historycznych zapisków Markowicza, porozrzucanych po całej jego księdze sklepowej, opisuje rzeczy znane i dostatecznie sprawdzone. Wybrał to, na czem się jako kupiec najlepiej rozumiał. Prócz kilku miejscowych charakterystycznych wiadomości, znajduje się tam kilka nader cennych notatek, dotyczących kursu

¹⁾ Pamięć o śmierci. — ²⁾ Poborca, celnik.

monety i spis podatków, tem ważniejszy, że znając stan majątkowy kontrybuenta¹⁾, można mieć dokładne wyobrażenie o ówczesnych ciężarach miejskich.

1660. Marzec: Pewne nowiny i nieodmienne o śmierci króla szwedzkiego, Karola Gustawa, w Gottenburgu, *die 22 lutego. O vanas spes et curas inanes mortalium!*²⁾ Ten król, nie wiem, jakim sposobem, to pewna, że nie mieczem ani jakim orężem, prawie całej dostawszy Polski, obiecywał sobie ze swymi kawalerami prędko dostać Kostantynopola, a potem Rzymu, i już go pochlebcy nazywali Juliuszem Cesarem, tak jak jego przodka, Gustawa Adolfa, Aleksandrem Wielkim. Ale prędko się koło niestatecznej fortuny obróciło, bo, pobrawszy mu wszystkich kawalerów, w których on miał nadzieję, z Polski naprzód brzydtko wypędzony, potem od Duńczyków i Holendrów często w różnych potrzebach o niemały szwank przywiedziony, *tandem* oto śmiercią, niebożę, żywot swój zapieczętował.

1661. Maj: Otrzymałem kwit od IM. Pana Pieglowskiego, cześnika krakowskiego, na czopowe³⁾, (byłem administratorem czopowego od $\frac{18}{10}$ do najbliższego sejmiku w Proszowicach), oddawszy mu gotowych pieniędzy wybranych od karczmarzów i gorzelników krakowskich i piw przewoźnych 10.885 zł., za półtrzecia ćwierci z osobna. Przyjął

1) Opodatkowanego.

2) O próżne nadzieje i czcze troski śmiertelnych.

3) Podatek miejski od trunków.

Imp. cześćnik ekspensa na salaria¹⁾ i inne okolo-
tego podjęte koszta, według podanego rachunku,
648 zł., retenta²⁾ u karczmarsów 300 zł., tak, że to
czopowe przez 2½ ćwierci roku uczyniło blisko
13.000 zł. Mnie za pracę pozwolono grosz od złot-
tego (100 zł.), ale nigdy za to nie stoi, com zażył
trudności i omieszkania okolo swojego pożywienia.

1662. Per majum et junium³⁾ odprawiał się
sejm w Warszawie, na którym pryncypalna rada
była o sposobie zapłacenia wojsku. Ustanowiono
poglówne, które nazwano *subsidium charitativum*⁴⁾.
Tamże potaksowano wszelkie kondycye⁵⁾ ludzi
różnych, począwszy od prymasa aż do najuboż-
szego człowieka, *excepto mendicante*⁶⁾ i dzieci, nie
mających lat 10. Na popisywanie osób, do płace-
nia pogłównego należących, byłem ja z magistratu
deputowany do fary Maryi Panny, i znalazło się
osób 5.000, a w całym Krakowie, oprócz duchow-
nych, znalazło się *in circa*⁷⁾ 7.500. Ciężki to był
podatek, ale tylko na lud ubogi — możniejsi mało co-
tego czuli — zaczęło być dosyć narzekania i prze-
kleństw, które nie wiem, jeśli nie z tej przyczyny
effekt swój wzięło, kiedy po znacznej powodzi,
która się trafiła 7 i 8 *augusti*⁸⁾, morowe powietrze
w połowie prawie *augusti* w Krakowie się poka-
zało i w kilka dni po różnych miejscach znacznie
się szerzyć poczęło — panowie związkowi pod So-

1) Wydatki na pensye, na żold itp. — 2) Zaległości.

3) Przez maj i czerwiec. — 4) Datek dobrowolny. — 5) Stany,
zawody. — 6) Prócz żebraków. — 7) Około. — 8) Sierpnia.

lec ustępują — (trwało to powietrze przez *september, october* i *november*)¹⁾.

1664. 20. grudnia. Z monetą terażniejszą t. j. z rozmaitymi szelągami i ortami złotowymi wielka trudność, a zwłaszcza kupcom, bo już na 100 złotych dobrych pieniędzy więcej niż po 20 zł. nadawać muszą, zwłaszcza ci, co z obcymi sprawę mają.

1665. Maj, czerwiec, lipiec. Co dalej, to bardziej szerzy się zapal disgustowanych animuszów²⁾ pańskich. Zewsząd słyhać *de praeparamentis bellicis*³⁾, stąd *omnium statuum animi consternati*⁴⁾ i oczekiwanie wiszącej burzy każdego niepokoi. Boże, w którego rękę serce króla, pana naszego, prosimy cię pokornie, lud twój, ustawicznymi już zniszczony trudami, przeformuj serca przeciw sobie zawzięte i daj im zgodę, a nam strapionym daruj pokój, tak dawno pożądanym.

1665. Lipiec. IMp. Grzegorz Pujek, ławnik krakowski, uległ losom wszystkiego ciała. Kupiec między dawniejszymi przedni, mąż rozrywki, wiadomością rzeczy i poradą ozdobiony, któremu daj Boże, wieczny odpoczynek. Na miejscu jego IMpp. radni, z osobliwej łaski swojej, nie bez respektu⁵⁾ jednak za pewne przysługi moje, kilkakroć miastu temu oddane, zgodnymi wotami swymi mnie obrali

1) Wrzesień, październik i listopad.

2) Niezadowolonych duchów.

3) Przygotowanie wojenne.

4) Wszystkich stanów umysły zaniepokojone.

5) Cześć, szacunek.

i urząd ławnictwa krakowskiego nazajutrz konferowali ¹⁾).

1666. Lipiec. Rok cały i pół rozmaite trudności i rozruchy w Polsce domowe, także i zła moneta, gdzie już prawie same miedziane szelągi zostają, a nadatek za dobre pieniądze po 75% od sta. Tak nadawałem, placąc weksel do Gdańska, złotych 2.000 dobrą monetą, za którą dałem 3.750 zł. To było przed tygodniem. 26. lipca publikowano uniwersał Imp. podskarbiego, żeby nie nadawać, — i tak trochę staniały dobre pieniądze, bo dukaty były już po 11^{1/2} zł. a dziś dostanie po 8 zł. 10 gr.

1668. W lutym gruchnęła nowina o śmierci Imp. Jerzego Lubomirskiego, niegdyś marszałka, hetmana, starosty krakowskiego etc., a potem po wielkich rozterkach domowych wygnańca z ojczyzny żałośnego. Daj mu, Panie, wieczny odpoczynek, a oczywistą przestrogę wiekom potomnym.

23-go maja odbył się pogrzeb na Wiśniczu wielkim kosztem i zjazdem ludzi rozmaitego stanu. O, gdyby była na końcu zawistna fortuna nie przeszkodziła!

1667. Była też tego roku *prima aprilis fatalis* ²⁾. Andrzejowi Stockiemu, który (*o scelus!*) ³⁾ zostawszy ojco- i matko-bójcą, taką tego dnia *ex decreto tribunalis* ⁴⁾ otrzymał w Krakowie egzekucję. Postawiono teatr przy ratuszu od Brackiej ulicy, na którym mu naprzód obie ręce na pniaku ucięto.

¹⁾ Powierzyli.

²⁾ Fatalny *prima aprilis* czyli 1 kwiecień.

³⁾ O zbrodni! — ⁴⁾ Dekretem trybunału.

potem tyłem do słupa przywiązanemu piersi trzykroć kleszczami rozpalonemi targano; potem, obróciwszy go, z pleców cztery pasy zdarto, naostatek za miasto pod szubienicę wywieziono. Tam kości w rękach i nogach łamano i na kole przywiązanego podniesiono.

Stąd łatwo się *inferre* ¹⁾ może, że wszelka irrewerencya ²⁾ synów przeciw rodzicom winnaby być znacznie karana, ale o jako się ta irrewerencya zamnożyła na świecie, a zwłaszcza w naszej Polsce, a żal się, Boże, i w naszym Krakowie. Cóż? gdyby nie odstraszała surowość karania doczesnego. Znajdują się tacy, co rodziców biją; więcej takich, co im łajają i z nimi się swarzą i przeklinają, ale najwięcej takich, co im źle myślą. Boże, daj im wszystkim upamiętanie, aby, pomnąc na Twoje przykazania i wieczne kary, nie zarabiali na doczesne, jako ten Stocki miał.

W listopadzie dostaliśmy dwóch nowych radców, jeden *ex syndico* ³⁾, a drugi z wyższego prawa. Obaj niesłusznie weszli na radziectwo, bo przywilej Zygmunta r. 1507 zakazuje wojewodom krakowskim, jako i rajcom, podawać i przyjmować na radziectwo tylko tego, któryby był z ławników krakowskich obrany. Że nam to prawo zgwałcono, samiśmy sobie winni, bo, rzekłszy sobie prawdę, podobni jesteśmy złemu i niedbałemu gospodarzowi, albo żołnierzowi, który ma dostatek broni, ale pod ławą w kącie i w zaniedbaniu, a gdy przyj-

¹⁾ Wnioskować. — ²⁾ Nieposzanowanie.

³⁾ Niegdyś adwokat.

dzie potrzeba, użyć jej za obronę nie może. Tak właśnie nasze zaszczyty, nasze przywileje; mamy tego wprawdzie dostatek, cóż potem, kiedy wszystkie w nieporządku i zapomniane, a gdy przyjdzie potrzeba, jak teraz, albo o nich nie wiemy, albo ich użyć nie umiemy. Niech się poczują do tego ci, do których to należy, aby to, co nasi przodkowie świętobliwi dla nas pracą i kosztem nabyli, nie ginęło, albo daremnie w kącie lub pod ławą nie leżało.

1670. W tym roku po staremu niezgody w Polsce, sejmiki i sejmy rozrywają *dissensiones et odia* ¹⁾, jak gdyby nie wiedzieli, że początek zatury królestw i Rzeczypospolitych *odium est* ²⁾. Zaczem do dobrego rządu przyjść nie może, ani do naprawy mennicy, co już prawie ostatnią ruiną grozi.

1678. *Humile postulatam* ³⁾ miasta Krakowa na sejm. Ponieważ miasto nie co rok, ale co dzień prawie niszczeje i pustoszeje, tak z powodu dwuletnich ciężarów, podatków, szkód i grabieży, od Szwedów poniesionych (dawszy samego okupu przeszło 500.000 dobrej monety Szwedom), jako i od cesarskiej załogi, która także przez dwa lata z wielkiem uciśnieniem ciężkimi serwisami ⁴⁾ mieszkańców trapiła, a następnie przez śmiałość narodu żydowskiego, który we wszelkiej posesyi handlu i rzemiosł jest; wreszcie przez wysoki naddatek na szelągach, iż prawie niepodobna to na towarze zarobić, ani interesów z ościennymi kupcami za-

1) Rozterki i nienawiści. — 2) Stanowi nienawiść. —

3) Pokorne żądanie. — 4) Ciężarami, zobowiązaniami.

łatwiać: wnosi miasto, jako *unicum regni ornamentum* ¹⁾ i *forteca ad universos regni ordines* ²⁾ uniżoną suplikę ³⁾, aby na 10 lat mogło być od wszelkich publicznych ciężarów uwolnione; aby śmiałość żydowską w handlu poskromić; a wreszcie, aby *subsidium* ⁴⁾ jakie, np. czopowe, lub coś podobnego, z osobliwej łaski otrzymać mogło.

1682. Roku tego nic się pamięci godnego nie stało, chyba że w dzień Gregoryński Żydom we wadze wielkiej sklep gwałtem przed samem południem wyłupano i szkody znaczne poczyniono. Wyprawili Żydzi komisję u JKM., na którą nazначył ks. JM. biskupa krakowskiego, JM. biskupa kamienieckiego, JMP. kanclerza i JM. starostę kowalskiego. Ci na ratuszu krakowskim komisję odprawili. Spodziewali się Żydzi, że im miastu każą nagradzać, ale się zawiedli, i owszem, pewnych czasów zakazano im w mieście bywać. Wtenczas piwnice poznoszono i pozamykano.

1863. Na tym sejmie stanęła liga albo *conjunctio armorum* ⁵⁾ przeciwko Turkowi między cesarzem a królem. Co z tej ligi będzie za *effectus* ⁶⁾, oto nam trzeba gorąco Pana Boga prosić, aby pobłogosławił. *Fiat, fiat* ⁷⁾.

Przez pół roku różne nowiny o oblężeniu Wiednia, o porażce Turków JMP. kawalera, gdzie rachują Turków pobitych 200, a naszych ani jednego.

¹⁾ Jedyna ozdoba królestwa. — ²⁾ Dla wszystkich stanów królestwa. — ³⁾ Prośbę. — ⁴⁾ Pomoc, zasiłek — ⁵⁾ Zbrojne przymierze. — ⁶⁾ Skutek. — ⁷⁾ Co niechaj się stanie.

W końcu miesiąca lipca król JM. stanął w Łobzowie, a 13 sierpnia zjechał do miasta i stanął pod Krzysztofory, gdzie pp. rajcy krakowscy mieli audyencyę¹⁾. Wtem ku wieczorowi nawiedził król JM. św. Kantego, potem kościół Maryi Panny w rynku, potem 15-go ruszył w Imię Pańskie pod Wiedeń, gdzie niech go Bóg szczęśliwie prowadzi.

16-go września pierwsza szczęśliwa z łaski Bożej nowina o zniesieniu Turków pod Wiedniem, co obszernie *confirmatur*²⁾ przez pisanie króla JM. do królowej JM. z 13 b. m.

27-go grudnia. Król JM. po wielkich trudach i niewczasach i znacznych niebezpieczeństwach, przez cztery miesiące podejmowanych, *tandem* szczęśliwie powrócił i wieczorem na zamku stanął. W sam dzień św. Jana Ewangelisty był na nabożeństwie w kościele Maryi Panny. Obiad odprawił w kamienicy JM. pana Guiego, naprzeciw ratusza; potem godzinę w noc przypatrywał się naszemu tryumfowi, przez różne fajerwerki na pokazanie wdzięczności przystojnie wystawionemu; gdyby ci, co granaty zgotowali, radości w melancholię nie obrócili, bo te granaty nie jako do tryumfu, ale jak do szturmego sporządzili, przez co czworo ludzi zginęło, a czworo okaleczało. Taka światła tego pociecha, rzadko bez żółci.

1684. Była pospolita nadzieja, że chrześcijanie mieli kontynuować *victoriam*³⁾, a przynajmniej, że cesarscy Budy, a nasi Kamieńca dostać mieli, ale nic z tego. Natraciwszy wiele, wojsko rozeszło się

1) Posłuchanie. — 2) Stwierdza się. — 3) Zwycięstwo.

wczas w październiku *ad hiberna*¹⁾, tak ci, jak i owi rozjechali się. Umówiony sejm w Warszawie za luty, ale Litwa *contra dixit*²⁾, trzymając się konstytucyi, że ten rok 1685 przypada na nią kolej. Czas pokaże, co za *effectum* tej kontradycyi³⁾. Przyszły przecie nowiny, że ekspedycya⁴⁾ wenecka nie próżnowała, ale mianowicie S. Maurae fortecę Turkom odebrali. Nam należy gorąco prosić Boga, aby dał zgodę monarchom chrześcijańskim.

**Spis podatków i kontrybucyi,
zapłaconych przez Markowicza od roku 1644 do 1683.**

1644. Prowadząc handel korzenny, zapłaciłem 9 sympli⁵⁾ à 15 gr. razem 4½ zł. — 1645. 20 sympli à 15 gr. razem 10 zł. — 1646. 15 sympli à 30 gr. razem 15 zł. — 1647. 18 sympli à 30 gr. razem 18 zł. — 1648. 15 sympli à 30 gr., 8 sympli na 4 pobory razem 23 zł. — 1649. 34 sympli à 30 gr. razem 34 zł.

1650. Donatywy⁶⁾ 50 zł., 29 sympli po 3 zł. na 11 poborów, 24 sympli à 30 gr. razem 161 zł. — 1651. Donatywy 120 zł., 25 sympli po 3 zł. na 11 poborów, 71 sympli à 30 gr. razem 270 zł. — 1652. 30 sympli 3 kamieniczne, 5 sympli. (Z powodu powietrza Kraków miał ulgę, a Markowicz, będąc sam poborcą tego roku, podatku nie płacił. Przyp. aut.).

¹⁾ Na leże zimowe. — ²⁾ Sprzeciwiła się. — ³⁾ Sprzeciwienia. — ⁴⁾ Wyprawa. — ⁵⁾ Symple — moneta wartości ½ złotego. — ⁶⁾ Ofiary dobrowolne.

653. 260 sympli po 20 gr. na 32 poborów, 100 sympli na 26 poborów, 70 sympli po 1 zł. 20 gr. na donatywe razem 400 zł. — 1654. Jako właściciel klepu i kamienicy zapłaciłem 20 sympli po 40 gr. 4 poborów po 40 gr. razem 59 zł. — 1655. Donatywy 100 zł., 14 poborów po 40 gr., od kamienicy na żołnierza łanowego 6 zł., okup szwedzki 1.000 zł., drugi okup szwedzki 2.000 zł. razem 3.124 zł. — 1656. Podatek szwedzki, 51 kamienicznych à $2\frac{1}{2}$ zł. razem $127\frac{1}{2}$ zł. — 1657. Okup szwedzki 244 zł. 18 sympli kamienicznych à $2\frac{1}{2}$ zł. razem 289 zł. — 1658. Kamienicznego 20 sympli à $2\frac{1}{2}$ zł., 38 sympli à $2\frac{1}{2}$ zł. 22 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł., na wyprawę łanowego żołnierza 4 zł. razem 165 zł. — 1659. Akcyza od utargowanych towarów $256\frac{1}{2}$ zł., 5 poborów à 40 gr., 6 kamienicznych à 40 gr. razem 71 zł.

1660. Donatywa 24 zł., druga donatywa (według oszacowanego majątku Markowicza na 12.000 zł.) 200 zł., na sprawę akcyzy od korzeni 8 zł., na trybunał lubelski 35 zł., na toż samo 40 zł., 5 poborów à 2 zł. razem 317 zł. — 1661. 30 kamienicznego na 24 poborów po $2\frac{1}{2}$ zł., donatywy racione towarów, aby od nich 6^o/₁₀ nie płacić, 318 zł. (Na Kraków wypadło 16.000 zł.) razem 383 zł. należy pamiętać, że miasto Kraków kończyło się dzisiejszemi plantacyami. Przep. aut.). 1662. 15 kamienicznego à $2\frac{1}{2}$ zł. na 15 poborów, pogłówne od 12 osób po 2 zł., *ratione mercaturae* ¹⁾ 30 zł., *supplement* ²⁾ pogłównego 18 zł., na piechotę w cza-

¹⁾ Zaprowadzenie handlu. — ²⁾ Dodatek.

sie powietrza 20 zł., podymnego dwoje po 3 zł., serwisu przez cały rok, tygodniowo po 2 zł., 104 zł. na fortyfikację miasta 3 zł. razem 242 zł. — 1664. Na potrzeby miejskie 70 sympli po $2\frac{1}{2}$ zł., donatywa 120 zł. 55 sympli à $2\frac{1}{2}$ zł., 4 serwisy na barwę piechocie à 40 gr., przez rok serwisu 50 zł. razem 366 zł. — 1665. Na naprawę murów, baszt i armaty 5 podymnego po 3 zł., na naprawę baszty kupieckiej 2 zł., serwisu przez rok 84 zł. razem 101 zł. — 1666. Na sejmowe potrzeby 12 sympli po $1\frac{1}{2}$ zł., kamienicznego 7 po $2\frac{1}{2}$ na 4 pobory 46 sympli à $1\frac{1}{2}$ zł., na wyjazd i inne potrzeby sejmowe (miasto Kraków wysłało posłów do stanów sejmujących; przyp. aut.) razem $104\frac{1}{2}$ zł. — 1667. 12 podymnego à 3 zł., donatywa podług taksy wraz z suplementem 120 zł., na ratusz 30 sympli, na sprawy nadworne i na sejm 45 zł., na ratusz 10 sympli, na pojazd do Lwowa i różne potrzeby miejskie 53 sympli à $1\frac{1}{2}$ zł. razem 295 zł. — 1668. Donatywa 135 zł., na potrzeby miejskie *causa coronationis*¹⁾ 120 sympli à 50 gr. razem 335 zł. (Prawdopodobnie miasto zostało w tym roku uwolnione od podatków z powodu wydatków na koronację. Przyp. aut.).

1670. 35 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł., na pobory z r. 1667 uchwalono 42 zł. razem 129 zł. — 1671. 12 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł., na wieżę ratuszową i inne potrzeby miejskie 32 sympli à 50 gr. razem 83 zł. — 1672. Donatywa albo subsidium 100 zł., 37 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł., 2 podymne, razem 198 zł. — 1673.

¹⁾ Z powodu koronacji,

9 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł., pogłównego 71 zł. (zapłaci-
łem od siebie 30 zł., suplementu 24 zł., od JMści
4 : 24, od syna 4 : 24, od dwóch chłopców 3 : 6,
od parobka 1 : 18, od dwóch dziewczek 3 : 6) ra-
zem 90 zł. — 1674. $6\frac{1}{2}$ kamienicznego na 5 po-
borów, pogłównie 2 razy (od każdej osoby po 2 zł.),
od handlu 30 zł. wraz z suplementem, razem 126 zł. —
1675. Na 8 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł. razem 20 zł. — 1676.
Troje pogłównego, 5 poborów à $2\frac{1}{2}$ zł., 52 sympli
à 40 gr. i suplement pogłówny, razem 246 zł. Na
potrzeby miejskie z powodu koronacyi razem
363 zł. — 1677. Hiberna 25 zł., 3 podymnego po
3 zł., 15 kamienicznego, na 12 poborów, 3 serwisy,
co kwartał po 2 zł. razem 77 zł. — 1678. 2 po-
głowne z suplementem à 74 zł. na 4 pobory, na
potrzeby miasta podczas morowego powietrza 50 zł.
razem 212 zł. — 1679. $27\frac{1}{2}$ kamienicznego à $2\frac{1}{2}$ zł.
na 22 poborów, pogłównego 76 zł., 3 serwisy, ra-
zem 150 zł.

1680. Czworo podymnego, 4 groszowego i kwar-
towego à 12 gr., 36 poborów à $12\frac{1}{2}$ zł. razem 102 zł. —
1681. Dwa pogłowne razem 90 zł. — 1682. Niema
nic. — 1683. 16 podymnego à 3 zł., 70 sympli
à 40 gr., 20 poborów à $2\frac{1}{2}$ gr. razem 190 zł. Sumę
podatków obliczył Markowicz na 10.035 zł. 11 gr.



